

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z Rady powiatowej.

W dniu 21. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo ukonstytuowanej tutejszej Rady powiatowej. Obfity bo aż 17 punktów zawierający porządek dzienny został wyczerpany całkowicie, a za taką pilność należy się naszym radcom powiatowym uznanie. Pozwoliły sobie jednak na małą uwagę a raczej zapytanie pod adresem wydziału, czy to dobrze, gdy na jedno posiedzenie nagromadza się tyle spraw? Wtedy mimo chęci i woli musi się wszystko przebiecować z pośpiechem, i nie jedna rzecz mogłaby być wsteczstronnie i uważniej rozpatrzoną i korzystniejszą, gdyby nawał spraw nie nakazywał załatwiać je całą siłą pary.

Po tej małej dywersji wracamy ad rem. Na wstępie powitał zebranych p. marszałek wyrażając nadzieję, że wszyscy z całą gorliwością dla dobra powiatu pracować będą i przyrzekł, że on regulamin obrad ściśle i z całą bezstronnością stósować będzie, a przedstawicieli zebranych obecnego starostę i radcę Namiestnictwa prosił go o poparcie w przeprowadzeniu trudnych nieraz zadań stawianych władzy autonomicznej. W końcu wspomniał o pożarze Rymanowa i dziękował posłowi z V. kuryi p. hr. Potockiemu za skuteczną(?) działalność przy akcji ratunkowej i podniósł, że zlokalizowanie pożaru jemu zawdzięczać należy.

Po tem zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego. Jak już wspomnieliśmy, zawierał on całą litanię spraw i wobec tej obfitości musimy się streszczać, gdyż choć szczegółowo opisać wszystkie uchwały musielibyśmy cały niniejszy numer Gazety poświęcić temu sprawozdaniu. Czternaście punktów porządku dziennego, stanowiły transakcje majątkowe, jak dzierżawy, sprzedaże, zamiany,

pożyczki różnych gmin, które w ogóle uchwalone zostały w myśl życzeń i uchwał dotyczących Rad gminnych i z pomiędzy załatwionych wymienimy tylko, iż najbliższej sąsiedniej gminie Posadzie olchowskiej pozwolono na zaciągnięcie pożyczki 1200 kor. w spółce Reifeisenowskiej i sprzedaż dębów z lasu gminnego za kwotę do 12.453 kor. pod warunkiem, że dotyczące władze na wyrąbanie lasu pozwolą. — Znaczenie ogólne miała sprawa zainicjowana przez Wydział kraj. uporządkowania dróg gminnych w powiecie sanockim przy pomocy funduszu państwowego, którą referował p. Dr. Jacek Jabłoński. Po długiej dyskusji, wśród której wyłaniały się coraz to nowe projekty, uchwaliła Rada pow. w myśl wniosku referenta przedstawić Wydziałowi kraj., iż przy pomocy państwowej mają być uporządkowane następujące drogi: Rymanów-Haczów, Sanok-Bukowsko, Sanok-Mrzygłód, Raczkowa-Dydnia w połączeniu z powiatem Brzozowskim i Mrzygłód-Tyrawa wołoska, oraz prawie nie istniejące drogi: Komańcza-Jaśliśka, Besko-Mymoń, wreszcie wybudować się mającą drogę Bukowsko-Wisłok a także na wniosek p. Poźniaka drogę Besko-Sieniawa i na wniosek p. Potockiego drogę Wołtuszcza-Deszno-Wisłoczek do Rymanowa lub Beska. — Gdyby Wydział krajowy zaakceptował ten projekt, a rząd zechciał udzielić wystarczającej subwencji, to uchwałą swoją przysporzyłaby Rada pow. wielkich korzyści ludności powiatu, która dziś szczególnie w wioskach górskich odcięta od świata w powodu lichego stanu dróg, często z narażeniem życia i zdrowia ledwie dostać się może do miast większych, gdzie ją powołują sprawy urzędowe lub ekonomiczne, a w nagłych wypadkach — przyjdzie nieraz umierać bez pomocy i pociechy, bo po bezdrożach ni lekarza ni księdza nie przewiezie.

Ksiądz Koleński nawiązując do przemówienia p. marszałka o pożarze Rymanowa

zaznaczył, iż powiat powinien się zająć złagodzeniem klęski, a oraz zainaugurować postępowanie zapobiegawcze przeciw klęskom przyszłym i wysłać komisarza budowlanego, któryby stosownie do istniejącej ustawy budowlanej uregulował place budowlane i nie pozwolił pogorzelncom tak się odbudować, aby przy pierwszej lepszej sposobności znowu trudno było zlokalizować pożar. — Żądał wreszcie, aby wydział Rady powiatowej postarał się o wyjednanie 50.000 koron pożyczki z funduszy krajowych, a 50.000 z funduszy państwowych dla pogorzelnców — przynajmniej przez 3 lata bezprocentowej, którąby potem w dogodnych ratach spłacić mieli. — P. Iskrzycki wniósł, aby udać się do rządu o wydatki pomoc bezzwrotną.

Członek Rady p. Goldhammer popierając myśl pożyczki czyni wniosek odraczający, aby ze staraniem o nią wstrzymać się, dopóki wydział powiatowy nie będzie miał pewnych danych, kto i ile zażąda pożyczki, co należałoby wykupić lub wywłaszczyć w celu regulacji. — I ten odraczający wniosek przeszedł.

Członek Rady p. Milan zapytał marszałka, czy wybory uzupełniające w miejsce ś. p. Kazimierza Wiktora i drugiego członka, którego wybór unieważniono, zostały rozpisane, na co p. marszałek odrzekł, iż c. k. Starostwo zawiadomiło i wybór w swoim czasie zostanie przeprowadzony.

Wreszcie podniósł p. Milan rzecz naszem zdaniem bardzo ważną mianowicie, że majątki i Kasy pożyczkowe gminne są w wielu wypadkach źle administrowane — wprost rozdrapywane i prosił, aby zaprowadzono szczególnie w kasach pożyczkowych prawidłową administrację i ściślejszą kontrolę i żądał, aby lustracja odbywała się w obecności funkcjonariuszów Kasy i gminy. — W odpowiedzi na ten wniosek podnosi p. Goldhammer, że lustrator powiatowy ma

15) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Mieszczanie w epoce Jagiellonów).

Wójt pobierał pewną część opłat wnoszonych na ratusz, miał dochody z kar i opłat sądowych, z których część i ławnicy otrzymywali.

Wójtami w Sanoku byli: Piotr, dziedzic na Trepczy od 29/1. 1424 do 21/12. 1453., Jan, dziedzic na Trepczy i podczaszy od 24/8. 1454. do 1462 r., później byli nimi: Wawrzyniec Foff, Hieronim z Pelli, Jan, podczaszy sanocki, Piotr, Piotr Podczeszyz i Jakób Pieniążek z Witowic. Nie byli to sami mieszczanie, lecz także i szlachta, ich zastępcy natomiast rekrutowali się z samych mieszczan, a byli nimi: Grob Mateusz, Kunca Tomasz, Bryd Jakób, Mateusz Kokus, Michał, Mikołaj, Foff Warzyniec, Szymon, Szymon garbarz, Zymbert Marcin i Wojciech Wołek¹⁾.

Gdy była mowa o sędach, mówiliśmy już o podstawianiu mieszczan w miejsce nieobecnym na sędach sołtysów czy asesorów,

przyczem zaznaczyliśmy, jakie stosunki między szlachtą a mieszczaństwem istniały. Zwykle wówczas mieszczanin wyliczony był w nagłówkach po asesorach - szlachcicach ale przed starszocińskiemi dworzaninami, co objaśnia nam ich stanowisko w ówczesnej hierarchii społecznej¹⁾. Dodać nam jeszcze wypadnie, że stosunki te na przyjacielskiej oparte grzesności, nie były przecież nigdy zażyłymi. Nigdy nie spotykamy się ze zjawiskiem mieszanego małżeństwa t. j. nie widzimy, aby szlachcic pojął za żonę córkę mieszczańską lub naodwrot, a jednak często mieszczanin ręczy w sądzie za długi szlachcica. Stosunek ten — jak staraliśmy się wykazać — wynikał z walki stanowej. Szlachta, zdobywszy naczelną w Rzeczypospolitej stanowisko, musiała na samorząd miast nienawistnym patrzeć okiem, upatrując w miastach cichych, lecz potężnych przeciwników. Stąd też starała się ona o ograniczenie znaczenia miast i w ich rządy mieszać się pragnęła. Stąd też Zygmunt I. Stary, który w r. 1532. potwierdza w Krakowie istnienie bractw cechowych, byle nie nadużywały swych przywilejów i trzymały się dekretów i statutów, przedtem ustanowionych co do ceny rzeczy sprzedanych i płacy rzemieślników, zniewolony był przez

szlachtę, z powodu częstych skarg szlachty i posłów, wydać w r. 1538. orzeczenie, aby owe bractwa cechowe były zniszczone. W r. 1543. ten sam król wydaje rozkaz wojewodom, „aby pod karą nie cierpieli po miastach bractw cechowych, ponieważ wolności szlacheckiej ubliżają i szkodzą”, a sejm piotrkowski z r. 1550. przynagła Zygmunta Augusta do dalszego uciśnienia cechów, a wyrazem tego uciśnienia jest dekret: „Cechy, iż dawno od przodków naszych są zniszczone, i My je teraz wedle pierwszych statutów znowimy i w niwecz obracamy, prócz rządów i obchodów kościelnych¹⁾. Dekreta te i orzeczenie, które miały pognać miasta, są najlepszym i najjaskrawszym dowodem tej walki między szlachtą a mieszczaństwem taksamo, jak są jaskrawym znakiem słabości króla i jego niemocy w stosunku do rozwielmożnionej szlachty. Lecz zabiegi szlachty zawiodły. Mimo uchwały z r. 1550., uchwały egoistycznej, bo zabijającej jeden stan i to ten, co rzemiosło, handel i przemysł utrzymywał i podnosił, a przez to walczył przyczyniał się do wzbogacenia ojczyzny, istniały dalej bractwa cechowe i rozwijały się i znajdowały opiekunów wśród królów.

(C. d. n.)

¹⁾ Akta grodz. i ziem. T. XI. str. 523. i Tom. XVI. str. 523.

¹⁾ Akta grodz. i ziem. T. XI. 1886. nr. 191.

¹⁾ Ks. Januszowski: Statuta, prawa i konstytucje koronne str. 278—280. Kraków 1600.

polecenie badania tak ksiąg rachunkowych majątku gminy jak i Kas pożyczkowych, mając jednak 130 gmin i tyleż Kas do lustrowania nie może dać wszystkiemu rady.

P. Iskrzycki podniósł, że sprawy takiej dorywczo traktować nie można i postawił do Wydziału następującą rezolucję: Wzywa się wydział, aby się zastanowił nad tem, jakby złemu zarządzić, i sprawę organizacyi i sanacyi gminnych Kas pożyczkowych wziął pod rozważę, a następnie gotowy plan przedłożył pełnej Radzie.

Naszym zdaniem wydział nic nie wymyśli, jeżeli Rada nie zdecyduje się przyjąć osobnego fachowego lustratora, a zarazem instruktora dla Kas pożyczkowych; — jeden człowiek 260 Kas i rachunków gminnych nie zbada dokładnie i dobrze — bo nie jest w stanie, a lepiej przecież kilkaset zlr. ofiarować na drugiego lustratora, niż patrzeć spokojnie, jak tysiące z majątków gminnych marnują się, dostając się do kieszeni niesumiennych funkcjonaryszów gminnych a z niej do karczmy.

Z porządku dziennego przeprowadzono wybór Komisji lustracyjnej, do której zostali wybrani: pp. Dr. Al. Iskrzycki, prof. Antoni Kwiatkowski i Grzegorz Milan. Wybrano też na tem posiedzeniu dwóch reprezentantów powiatu do Rady szkolnej okręgowej. Przy pierwszym głosowaniu otrzymał p. Grzegorz Milan 13 głosów i został wybrany, a ks. J. Moskaliak 9. Przy drugim głosowaniu otrzymał ks. Moskaliak 10 głosów i większością jednego głosu został wybrany drugim reprezentantem.

Na zakończenie podziękował p. Iskrzycki marszałkowi za bezstronne prowadzenie obrad.

Powiatowe Tow. zaliczkowe w Sanoku.

I.

Z końcem maja b. r. wyszło XXXII. sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków rocznych tegoż Towarzystwa zaliczkowego. Każdy z ciekawością bierze je do ręki i spodziewa się w kolumnach cyfer znaleźć spokojne, pewne przedstawienie doboru przeszło trzydziestoletniej działalności instytucji finansowej, o której ten i ów powiada, że zajmuje — a jeżeli nie, to mogłaby zająć — jedno z najpocześniejszych miejsc wśród Towarzystw zaliczkowych w kraju, boć przecież w ogólnym ruchu kasowym wykazuje za rok 1903. kwotę 21,914.368 K. 34 hal.

Jakiegoż jednak rozczarowania doznaje każdy, kto to sprawozdanie odczyta! Oto przekonuje się, że instytucja finansowa zamiast rość i potęgnać, zbliżała się szybkim krokiem ku brzegowi przepaści, do której byłaby się stoczyła niezawodnie, gdyby uczciwsze żywiły wśród członków Towarzystwa nie pomyślały nad środkami ratunku, jakie może instytucji dać przystąpienie do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Przyznaje się do tego poniekąd nieśmiało i sama Dyrekcja rozpoczynając swoje sprawozdanie temi słowy: „Rok trzydziesty drugi istnienia naszego Towarzystwa jest w jego rozwoju rokiem zwrotnym i zarazem rokiem znamennym, albowiem z tym rokiem zerwaliśmy z tradycją wadliwej i w skutkach złej gospodarki a wstąpiliśmy na drogę gruntownych zmian i wogóle przeistoczenia Towarzystwa. W naszych usiłowaniach popiera nas w pierwszym rzędzie powołany do tego Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych..... Jeżeli bilans, który przedkładaemy, co do wyniku cyfrowego jest ujemny, bo ostatecznie wykazuje straty, to ze względu moralnego: radykalnych zmian, jakie przeprowadziliśmy, śmiało go nazwiemy dodatnim zadatkim przyszłości“.

„Nie mamy zamiaru nie ukrywać, przeciwnie, przechodząc rachunek po rachunku, zamknięcie po zamknięciu, chcemy dać jasny obraz uskuteczonych zmian...“

Biorąc tedy owo sprawozdanie za podstawę, chcemy skreślić czytającej publiczności obraz obecnego stanu finansowego tej instytucji, wykazującego straty w kwocie przeszło sto tysięcy koron.

Zanim jednak przejdziemy do cyfrowego zestawienia tychże, uważamy za nasz obowiązek zaznaczyć kilku słowami, dlaczego tem Towarzystwem zajmujemy się szczegó-

lowiej i dlaczego o jego ujemnej działalności musi dziś niejedną mówić z pewną goryczą, jeżeli nie z oburzeniem.

Towarzystwo to, które z końcem grudnia 1903 r. liczyło 3664 członków, znajdowało się od początku istnienia i znajduje do dziś w rękach zamieszkałej w powiecie szlachty i kilka nieodłącznych ich satelitów wznania mojąszowego. Stu kilkudziesięciu członków z pełnymi wpłaconymi udziałami decyduje o losach Towarzystwa i robią w niem to, co się im podoba, — reszta bez wpłaconego pełnego udziału na to tylko, aby w razie likwidacyi zapłaciła przeszło milion koron na podstawie zobowiązania się do 10-krotnej gwarancyi. W myśl bowiem §. 52. II. statutu — tylko ten członek Stowarzyszenia, który wpłacił pełny udział wynoszący 100 koron, głosuje na ogólnych zgromadzeniach tak przy wyborach jak i przy uchwałach. Wśród takich okoliczności dostali się do steru ludzie, którzy nie doróśli do swego zadania, którzy na sprawach finansowych zupełnie się nie rozumieją — prowadzili się gospodarckę, jak podnieziono na zgromadzeniu, familijną — to też nic dziwnego, że jednostki sprytnie umiały ciągnąć z Towarzystwa korzyści dla siebie, nie bacząc na to, że Towarzystwo popchnę do ruiny, co ułatwiało im brak wszelkiego nadzoru i zaniedbanie obowiązków ze strony osób kierujących Towarzystwem.

Z drugiej zaś strony służyło Towarzystwo jako źródło dostania pieniędzy, — których tak ludzie łakną, za środek do rządzenia powiatem i miastem, zuowu w sposób taki, że gospodarckę to można nazwać co najmniej nierzetelną. W tym celu umiano wszelkie wybory, czy w Radzie powiatowej, czy w Radzie gminnej miasta Sanoka przeprowadzić tak, aby do zarządu dostawali się tylko ludzie, którzyby nieczem nie macili spokoju autonomicznym władcem powiatu i miasta, którzyby sami żyjąc, drugim pozwalali żyć spokojnie. Oczywiście musiało się zdarzać, że wchodził tam czasami człowiek, który niekoniecznie swoim charakterem i przekonaniem dostrajał się do ogólnego chóru, jaki brzmiał w całym życiu autonomicznym powiatu — zdarzał się nawet niejedyn człowiek o charakterze czystym jak lza — niestety należał do ludzi spokojnych, jakich mamy dosyć w społeczeństwie naszym, który choć widział złe, zostawał je w spokoju dlatego tylko, aby sam nie był zmuszony wdać się w walkę. Tam, gdzie takie stosunki panują, umieją gorsze pod względem charakteru jednostki ze słabą stroną wyzyskać, a pozbawione wszelkich szlachetniejszych pojęć etycznych, mając obok tego wielki zasób bezcelności, idą śmiało naprzód, terroryzują wszystko, co zacniejsze w społeczeństwie i trzęsą sprawami takich instytucji autonomicznych lub Towarzystw, w których ani śladu z nich być nie powinno. W mieście, powiecie a nawet kraju zdobywają sobie takie indywidualne stanowiska tak wybitne i taki wpływ, że wszystko przed nimi uchyla czoła. Ludzie zaci i uczciwi skutkiem słabości i miękości charakteru dostrajają się pozornie do głosu ogólnej opinii i udają, jakoby mieli uszanowanie dla takich ludzi, choć w duszy przeciwne mają przekonanie.

Podobny poniekąd stan istniał i tutaj i to jest powodem, że Towarzystwem zaliczkowym, jako typowym przykładem instytucji finansowej, oddziaływującej dotychczas w znacznej mierze na skrzywienie pojęć o tem, co w życiu publicznym moralnie a co niemoralnie, zająć się szczegółowo musimy.

Nadmieniamy przy tem, że nie podzieliłyśmy zupełnie zdania, głoszonego skwapliwie na wszystkie strony (z dobrze zresztą zrozumianych przez nas powodów), że przeprowadzając sanację w tem Tow. należy to czynić bez rozgłosu, zamilczeć nie jedno, by tym sposobem nie skodzić. Owszem uważamy za zasługę otwarte wypowiadanie prawdy, bezwzględne stawianie pod pręgierz tego wszystkiego, co na to zasługuje, widząc w tem jedyny sposób utrzymania moralnej zdrowotności społeczeństwa. A to społeczeństwo potrzebuje koniecznie poprawy, a złe, — gniedzące się wśród niego — chłosty.

Po tych uwagach przypatrzmy się w „Przeglądzie poszczególnych rachunków“ wykazanym w Sprawozdaniu stratom.

A.) W rachunku udziałów wpłaconych wykazano stratę K. 132.24, wyjaśniając tę pozycję słowy: „Nieznaczną tę kwotę musieliśmy z dniem 31. grudnia z rachunku

Dubiosów tu dopisać. Rachunek ten wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania i zarządiliśmy na razie przechodzenie i porównywanie ksiągczek w rękach członków o ile są do naszej dyspozycji. Z rokiem przyszłym wycofujemy z obiegu stare ksiągczki i wydawac będziemy nowe, co nam kontrolę ułatwi. Zaznaczamy to jednak, że w tym dziale dalszychj znaczniejszych strat być nie może i nie spodziewamy się takowych“.

B.) W rachunku wkładów straty wynoszą K. 2382.90 a nieśmiało objaśnienie dodaje: „ze chociaż są możliwe i spodziewane dalsze niedobory, to suma ich nie może być znaczną“.

D.) W rachunku pożyczek wekslowych wynoszą straty K. 32.616.48, a sprawozdanie dodaje: „Nie taimy, że w dziale tym ponieśliśmy znaczne straty, które w końcu roku trzeba było odpisać i wstawić w Rk. Dubiosów, jako pozycye częścią stracone, a być może ta i owa pozycya do odzyskania. Zachodzi tu okoliczność, że z roku na rok odkładano przez szereg lat odpisy a dopiero od czterech lat z inicjatywy Dyrekcji czyniono pewne — przynajmniej to jednak — że niedostateczne“.

E.) W rachunku pożyczek skryptowych wykazano straty w kwocie K. 7.649.35 dodając w objaśnieniach, że: „co do tego działu musimy i tu powiedzieć podobnie jak przy rachunku wkładów, że działu tego nie uważamy jeszcze za zupełnie uporządkowany“.

G.) W rachunku funduszu rezerwowego kwota strat najwyższa, bo wynosi K. 43.800.44, a objaśnia ją taka uwaga: „Jeżeli w poprzednich działach przedewszystkiem pożyczek wekslowych wykazałyśmy wątpliwe, to część tych pozycyji wątpliwych, uznanych za straty, musiały znaleźć przedewszystkiem w myśl statutu §. 57. pokrycie w funduszu rezerwowym i dlatego K. 43.800.44 przenieśliśmy z tego rachunku na Rk. Dubiosów“.

K.) W rachunku kosztów nieruchomości stracono K. 530.61, ponieważ nabyte w drodze licytacyjnej realności włościańskie nie przyniosły żadnych, albo tylko nieznaczne dochody.

M.) W rachunku zaliczek procesowych „okazała się konieczność odpisania 2.859 K. 70 h. jako wątpliwe, mianowicie u członków wykazanych w pożyczkach skryptowych i wekslowych. Ponadto odpisaliśmy K. 3209.29“ mówi sprawozdanie, „która to kwota powstała od szeregu lat skutkiem nie ściągania kosztów od dłużników przy sposobności wyrównywania pożyczek“.

R.) Rachunek funduszu emerytalnego wykazuje straty w kwocie K. 15.185.44, a o nim mówi sprawozdanie te słowa:

„Przy tym rachunku musimy otwarcie powiedzieć, że jeżeli przenieśliśmy kwotę K. 15.185.44 na Rk. Dubiosów, uczyniliśmy to dlatego, ponieważ faktycznie fundusz ten w r. 1901. przestał istnieć, — mianowicie kiedy przy wypuszczeniu go w bilansie za ten rok wykazano zyski, których istotnie nie było. W roku następnym, t. j. w roku 1902. restytuowano tę pozycję. Gdy się jednak okazało, że fundusz ten mimo rokrocznej dotacyi nie był nigdy żadną uchwałą ustanowiony, przez funkcjonaryszy nie zasilany, nie wahałiśmy się użyć go na częściowe pokrycie skonstatowanych strat.“

S.) W rachunku rezerwy strat przeniesiono „całą kwotę saldową K. 4.174.03 w myśl §. 57. statutu również na Rk. Dubiosów“.

Zestawiając dla łatwiejszego przeglądu rachunki strat otrzymamy:

Straty:	kor. h.
W Rku udziałów wpłaconych	132.24
„ „ wkładów	2.382.90
„ „ pożyczek wekslowych	32.616.48
„ „ skryptowych	7.649.35
„ „ funduszu rezerwowego	43.800.44
„ „ kosztów nieruchomości	530.61
„ „ zaliczek procesowych a nadto 2.859.70 w tym samym dziale	3.209.29
„ „ funduszu emerytalnego	15.185.44
„ „ rezerwy strat	4.174.03
Razem	112.540.48
Jeżeli tu doliczymy procenta za- ległe w kwocie	23.974.92
nadto Dubiosa w kwocie	17.458.01
które to 2 pozycye wstawiono, naszym zdaniem, nieślusnie w stan czynny bilansu, wów- czas ogólna suma strat wyniesie:	
Razem	153.973.41

Pożar w Rymanowie.

Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wszczął się w Rymanowie 17. bm. po godzinie 1szej w południe groźny pożar, który pomimo usiłowań miejscowej straży pożarnej i przybyłej wkrótce po wybuchu pożaru straży zdrojowej, ogromne przybrał rozmiary wskutek posuchy, upału i zupełnego braku wody, a najbardziej wskutek urągającego wszelkim przepisom ustawy budowlanej nagromadzenia przy każdej chałupie komórek i przybudówek służących w takim wypadku za najdoskonalszego przewodnika płomieni.

W dwie lub trzy godziny zaczęły się zjeżdżać okoliczne straże ochotnicze, których wreszcie razem z miejscowemi zgromadziła się poważna liczba 11, przybyły bowiem straż: sanocka ochotnicza, sanocka fabryczna, z Beska, Zarszyna, Bzianki, Krosna, Klimkówki, Brzozowa i Bukowska. — Pożar zlokalizowano wieczorem, a praca nad zupełnym zabezpieczeniem miasta od dalszego pożogi trwała przez całą noc, tak że nasze strażę odjechały w sobotę 18. rano z Rymanowa i wróciły dopiero po południu tego dnia do domu.

Zgorzało 58 budynków mieszkalnych prócz niedającej się ściśle obliczyć ogromnej liczby różnych przybudówek. — Szczęście nie padło ofiarą żadne życie ludzkie, co zawdzięczyć można tylko temu, że pożar wszczął się za dnia, w porze, gdzie wszyscy czuwają, a większa część ludzi jest przy pracy poza domem.

Straty prócz w budynkach są znaczne a w większej części dotknęły nie najbogatszych. Zgorzał między innymi dom rabina i bóżnica.

Wobec bezładnego w początkach ratunku ogromna panika opanowała mieszkańców i próżno siłłbym się opisać sceny czasem isticie dantejskie, jakich świadkiem był Rymanów w tym dniu grozy, nie obeszło się jednak i bez komicznych — a powiedzmy otwarcie niesmacznych epizodów. Jednym z nich było właśnie zachowanie się p. hr. Jana Potockiego — naszego posła z 5-tej kurii, którego głosu dotąd z trybuny parlamentarnej ani nawet na sejmiku relacyjnym nikt nie słyszał, ale który uważał, iż w Rymanowie na swoim śmieciu należy mu się pierwszy głos. Przejżdżając się na swym koniu po pogorzeliisku z tubą w rękę, którą wywał do ustępywania mu z drogi, wydawał w prawo i w lewo rozkazy, niekiedy rozsławne i wykonane, żądał jednak dla nich bezwarunkowego posłuszeństwa i to tak dalece, że mającego własne zdanie komendanta straży fabrycznej kazał zaudarmowi aresztować! Ależ zmiłuj się panie hrabi! gdyby cię nie tłómaczyło przed nami rozdrażnienie, rozumiałe dla nas w takiej chwili, i to przekonanie, że nie zastanowiliby się co czynisz, chcąc pozbawić samowilem obywatela w konstytucyjnym państwie wolności, zapytać byśmy musieli w odpowiednim miejscu: Quousque tandem? gdzie konstytucja — gdzie poszanowanie praw, jeżeli nam wolno kazać się nawzajem aresztować, a organa władzy tak łatwo dają się zahypnotyzować, iż spełniają rozkazy obywateli nieuposażonych wcale władzą do ich dawania? — Cóż powiedziałabyś panie hrabi, gdyby który z strażaków uważając, iż przeskakasz mu w jego czynności, kazał cię aresztować, a żandarm takie polecenie wykonał? Z pewnością nazwałbyś to — conajmniej skandalem — a przecież obowiązujące ustawy równają wszystkich pod względem praw! Rozwaga wachmistrza żandarmery, który przybywszy na miejsce zająca kazał żandarmowi ustąpić, a więdnia uwolnił, zakończyła to niemiłe zajście.

Były tam i inne jeszcze tego rodzaju wydarzenia, ale lepiej rzucić tu to zastępczo — w tem przekonaniu, że nie każdy potrafi wobec takiej katastrofy zapanować nad sobą i zachować zimną krew konieczną potrzebną do rozważnego postępowania. Natomiast mimowoli i uparcie nasuwa nam się myśl, że i u nas w Sanoku pod względem wykonania ustawy policyjno-budowlanej nie lepiej. Kleczenie przybudówek po strychach, podwórzach i sieniach jest na porządku dziennym, dzieje się to wszystko po kryjomu, bez pozwolenia i wiedzy dotyczącej władzy, i katastrofa, która wie czy nie straszniejsza, wisi z tego powodu nad nami; są domy, w których właściciele porządzali w sieniach składy i pozwolali je

tak, że w razie nieszczęścia z życiem trudno będzie stamtąd uciec. A władza bezpieczeństwa nie może zdobyć się na tyle energii, aby te bez pozwolenia poklecone budy kazał porozwalać a właścicieli, wykraczających w ten sposób przeciw ogólnemu bezpieczeństwu życia i mienia, grzywnami dotkliwie ukarać. — Caveant consules! bo i na was choć w części odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada, uważamy bowiem, że pobłażliwość narażająca dla wygody jednego cały ogół — jest co najmniej słabością!

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

IV. Okręg Związku polsk. Tow. gimn. sokolich, do którego należy i gniazdo sanockie, wydał następującą odezwę:

Dzień 3. lipca i trzeci Zlot naszego Okręgu w Samborze odbył się mający jest już bardzo bliski.

Obowiązkiem naszym jest jawić się na tym Zlocie jak najliczniej a staraniem Gniazd okręgu być powinno, dostarczyć na boisko zlotowe jak najwięcej druhów ćwiczących, którzyby liczbą i sprawnością okazali się Okręgu.

Zeszłoroczny Zlot powszechny zdobył Okręgowi naszemu zaszczytne uznanie za jego udział i odznaczenie się w występach, tegoroczny zaś Zlot okręgowy w Samborze ma być dowodem, że jedno wysilenie nas nie osłabia, że wytrwałość jest naszą cechą i nie lekamy się nowego trudu i znoju.

A zważmy, że trud ten przypada w chwili, która dla gniazda samborskiego stanowić będzie epokę w jego rozwoju. Gniazdo to bowiem buduje warownię dla idei sokolej; staje tam nowy, wspaniały gmach, który zaświadczyć ma przyszłemu pokoleniom o dzielności dzisiejszej drużyny, o dbałości o rozwój fizyczny młodych i starszych i o przejęciu się tamtejszego społeczeństwa tem przekonaniem, że do zbawienia ojczyzny dążyć należy przez przysposobienie jej synów zdrowych i silnych moralnie i fizycznie!

Druhowie! Stańcie jak jeden mąż ramię przy ramieniu 3. lipca w Samborze i pracą swoją złoście się chętnie na całość składną tej nowej uroczystości sokolej! Niech widok licznych hufców naszych, zręczność w ruchach i sprawność w ćwiczeniach, karność w wystąpieniu rozgrzeje jeszcze bardziej, o ile to być może, ludność Sambora dla idei sokolej!

CZOŁEM!

Eugeniusz Złotnicki Dr. Leonard Tarnawski sekretarz.

Eleuterya. D. 17. bm. wygłosił odczyt p. Gedeon Gedroyca, delegat głównego Zarządu Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu („Eleuterya“) w Lwowie. Odczyt p. Gedroyca był dla słuchaczy prawdziwym podniesieniem duchowym. Prelegent mówił o najnowszych badaniach nad skutkami alkoholu, tego prawdziwego wroga ludzi. Mówił rzeczowo, opierając się na podstawach naukowych, objaśniając wykład rysunkami sporządzonymi przez lekarzy francuskich (organa trawienna alkoholika i nie-alkoholika). Najnowsze badania naukowe wykazały stanowcze osłabianie wszelkich funkcji mózgowych przez używanie alkoholu, stwierdziły dokładnie, że wszelka rzekomo intensywniejsza praca alkoholika jest — zupełnym złudzeniem osłabionych komórek mózgowych. Nauka wykazała statystyką i ścisłą obserwacją lekarsko-psychologiczną, że zębny, zabójczy wpływ alkoholu jest ogromny przy wszystkich kłękach jednostek i społeczeństwa, że zbrodnia swój rozwój zawdzięcza alkoholowi, niemniej zwyrodnienia płciowe, niemniej nędza ekonomiczna, a nawet polityczna. Wykazano również naukowo, że najszkodliwszem jest codzienne używanie alkoholu nawet w małych dawkach, że to nie jest wcale mniej szkodliwym, niż upijanie się silne co pewien czas. Dlatego „Eleuterya“ się silnie co pewien czas. Dlatego „Eleuterya“ jak z zaciętym chytrym wrogiem, — walkę bezwzględna, bez ustępstw; członkom „Eleuteryi“ nie wolno pić żadnego alkoholu, z wyjątkiem wypadków: 1) wchodzących w obrze-

dy religijne i 2) wchodzących w kuracyę lekarską. Ruch zupełnej wstrzemięźliwości ma dzisiaj miliony zwolenników w całym cywilizowanym świecie, w sferach naukowych, wśród zarobkującej inteligencji i wśród ludu. Prelegent zwrócił się na końcu do obecnych z bardzo słuszną uwagą, że naszemu społeczeństwu trzeba tej wstrzemięźliwości tem bardziej; naszemu społeczeństwu — zrujnowanemu politycznie, ekonomicznie, nieraz moralnie. Kto wyrzeka się marnej przyjemności dla zdrowia fizycznego i duchowego, ten zbliża się do ideału, ten staje się dobroczyncą społeczeństwa. Wszakże jeszcze więcej, niż my, cierpi za nasze libacje — i t. z. skromne używanie alkoholu — nasze potomstwo zwyrodniałe i chore, do życia nieraz niezdolne. Uczmy się wyrzekać marnych przyjemności, zgubnych w skutkach, — żebyśmy mogli kiedyś być wyższymi. Uczmy się być wyższymi, — żebyśmy nie stali się kiedyś — niższymi, niż jesteśmy.

Wykładu wysłuchano z widocznym przejęciem; obecni dziękowali prelegentowi serdecznie. — Urządzący składają także gorące podziękowanie świąt. Magistratowi za ofiarowanie sali na wykład.

Miejscowe Kolo „Eleuterya“ w Sanoku zawiązało się zaraz po wykładzie w piątek 17. bm. Zaraz po wykładzie przystąpiło kilkunastu obecnych do nowego Towarzystwa i złożyło ślubowanie. Najbliższe organizujące zebranie Towarzystwa odbyło się w niedzielę 19. bm. — Osoby, które życzą sobie przystąpić do Towarzystwa albo poprzednio pobrać informacje, — mogą się zgłosić do prof. Gustawa Baumfelda (gimnazjum) lub do sędziego Wittlina (sąd) — ustnie lub pisemnie; w ten sposób mogą także nabyć szereg broszurek z dziedziny antyalkoholizmu, objaśniających sprawę naukowo.

Ustny egzamin dojrzałości odbywa się w tutejszem gimnazjum od poniedziałku t. j. od 20. bm. Do egzaminu zgłosiło się 47 kandydatów. Dotychczas złożyło egzamin 28 uczniów, z tych pięciu z odznaczeniem. Szczegółowy wynik podamy w następnym nrze, gdyż egzamin skończy się dopiero 28. b. m.

Wieczornica w Sokole. Tradycyjnym zwyczajem odbyła się wczoraj wieczornica ku czci okazałej liczby członków Towarzystwa, noszących imię Władysławów. Sympatyczne Towarzystwo „Sokol“ skupia koło siebie ludzi ohochozy do pracy publicznej i pod hasłem solidarności jednoczy różne stany. Główna to zasługa tych jednostek, które zrozumiały ideę sokolą, pociągają za sobą liczne zastępy i podporządkowują je pod ogólne hasło jedności i braterstwa.

Ku uczeniu tych jednostek odbyło się wczorajsze zebranie w Sokole. Do wielu życzeń, jakie solenizanci wczoraj otrzymali, dołączamy i my z naszej strony serdeczne życzenia wytrwania w dalszej pracy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się d. 24. bm. Sprawozdanie z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym nrze.

Pożary w Sanoku. Od dłuższego czasu nie było u nas pożaru, aż eksplozja w domu miejskim zapoczątkowała jakby serię wypadków, gdyż w dwa dni później w czasie największej posuchy i upałów t. j. w sobotę 18-go czerwca wskutek wadliwej budowy pieca wszczął się ogień w domu piekarsza Siekierzyńskiego przy ulicy Rybackiej.

Wcześniej dostrzeżone niebezpieczeństwo zostało przez mieszkańców przy pomocy w pobliżu mieszkających członków ochotniczej straży pożarnej w zarodku stłumione tak, iż nawet nie alarmowano całej straży.

Następnie w niedzielę 19. wieczorem około godziny 10-tej jaskrawa funa unosząca się w stronie dworca kolejowego zwiastowała nowy pożar. Płonęła szopa z sianem w rzeczywistości Kannerla. Na miejsce przybyły strażę pożarne sanocka, fabryczna i Posady olchowskiej. — Do godziny 12-tej pożar był ugaszony i strażę powróciły do domu.

Przyczyna pożaru niewiadoma, prawdopodobnie spowodowała go nieostrożność parobka, który w tej szopie nocował. — Opowiadano nawet na miejscu pożaru, iż się spalił, podczas gdy on tylko gasił — pragnienie w najbliższej karczmie.

Tu przypominć musimy, że z wiosną b. r. zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo grożące otoczeniu z powodu tej szopy, stojącej w związku z zamieszkałym budynkiem. Komisya wydelegowana z Magistratu na do-

niesienie sąsiadów i naszą notatkę spowodowała, iż nakazano właścicielowi, aby szpode od budynku mieszkalnego odstąpił i w ogrodzie ją umieścić. — Gdyby nie to zarządzenie pożar byłby niezawodnie przybrał groźne rozmiary wobec tego, iż w tej okolicy stoją duże, drewniane, gontem pokryte budynki — i zaraz w sąsiedztwie jest skład drzewa budowlanego Kolbera. — Pożar szpody sprawił temu ostatniemu bardzo niemiłe intermezzo. Odbywało się właśnie w niego wesele córki, gdy tona pożaru oddalonej o kilkanaście metrów szpody zajaśniała w oknach i przerwała zabawę. — Spodziewamy się, że miejski urząd budowniczy, nie pozwoli Kannerowi na odbudowanie tej szpody, która jak się pokazało, mieściła ciągią groźbę niebezpieczeństwa dla sąsiadów. Przy sposobności przypominamy świetnemu Magistratowi także stajnię Finka. — Stoją w niej konie wojskowe, kręci się pełno żołnierzy z papierosami, więc już w tem samym dosyć leży niebezpieczeństwa, a w dodatku stajnia ta złączona pod jednym dachem z mieszkaniem, z którego komin w postaci rury z cienkiej blachy sterczy nad dachem — jakby groził całej okolicy, że ją zniszczy. — Możeby się światełko zgasło? — Magistrat zdobył na tyle energii, aby ta iście azjatycka ozdoba miasta umieszczona przy przynajmniej jednej ulicy zniknęła raz z powierzchni ziemi.

W końcu zwracamy uwagę na zakorzeniony u nas zwyczaj trzymania po zajazdach większych zapasów siana, niż na jeden dzień potrzeba. Warto by pp. hotelarzy pouczyć, że zapasy siana muszą być za miastem — a w stajni mogą mieć tylko tyle, ile wystarcza na chwilową potrzebę.

Przejażdżki po „Górze Mickiewicza“. Od jakiegoś czasu weszły u nas w modę wycieczki fiakrami na „Górę Mickiewicza“. Widzieliśmy niedawno dwóch zdyków chałaciastych zjeżdżających z pod kopca fiakrem, a w przeszłym tygodniu jakąś obcą starszą już panią, która również z fiakra na szczycie góry zamierzała podziwiać okolicę, nie mogła jednakże z powodu interwencji kilku panów z pośród przechadzających się publiczności skutecznie jej całkownie, i musiała pieszo wrócić. Nie obwiniamy tu jej, bo jako niestety nie miała wiedzy, czy wolno się po górze przejeżdżać, ale automedoma, który o tem doskonale wiedział a puścił się dla zarobku na tę wyprawę. — Warto by, aby św. Magistrat nałożył karę n. p. 10 koron na fiakra, który na żądanie gościa pojedzie na górę i byłby spokojny w miejscu, gdzie takie wycieczki nietylko jadącemu, ale bardziej przechadzającym się a szczególnie dzieciom grożą niebezpieczeństwem, a równocześnie psują drogi nie budowane dla jazdy wozowej wyrzynając w nich koleje.

Przy sposobności zwracamy także uwagę tak zarządcy ogrodu jak i Magistratu a szczególnie publiczności na szkody, jakie w plantacjach czynią nianki z dziećmi ich pieczy powierzonymi, oraz różnego rodzaju

nimfy spacerujące po ogrodzie pod opieką bagnietów. W porze, gdy kwitną krzewy, widzi się, jak całymi sнопami łamią kwitnące gałęzie, wydeptują trawniki, a nikt nie skarci tego wandalizmu. Rozumiemy to, że Magistrat nie ma funduszu na utrzymywanie wystarczającej straży, ale niezrozumiałą dla nas obojętnością publiczności, dla której plantacje założono i której je w opiekę oddano.

Gdyby owe szkodniki wiedziały, że każdy przechadzający się w ogrodzie poczuwa się do obowiązku wyrządzonej szkody skarcić na miejscu, albo szkodnika oddać w ręce policyi do ukarania — gdyby nianki wiedziały, że za szkodę wyrządzoną przez dzieci pociąga się je do odpowiedzialności, to szkody by w ogrodzie ustały.

Dalsze ofiary eksplozji. W dniu 18. czerwca wieczorem zmarła w tutejszym szpitalu powszechnym żona właściciela kawiarni „Corso“ Hopfängera, która przy eksplozji gazoliny odniosła ciężkie oparzenia. Opowiadano, iż śmierć jej przypisywano to, że ktoś z rodziny nieogłębnie powiadomił ją o śmierci syna, który zmarł zaraz w dniu wypadku wieczorem.

Pierwsze zebranie „Eleuteryi“ odbędzie się w niedzielę 26. czerwca o g. 3. popołudniu w sali Szkoły wydziałowej męskiej (na I piętrze). Na tem zebraniu wybierze się Wydział miejscowy, zapozna się członków ze statutem i działalnością Towarzystwa, ułoży się plan pracy w Sanoku i przyjmie się nowych członków. — Miło nam się podzielić z wiadomością, że bawiący obecnie w Sanoku radca szkolny p. dr. Majchrowicz z całą życzliwością zaznaczył przychylnie stanowisko Rady szkolnej krajowej wobec udziału młodzieży szkół średnich na zebraniach „Eleuteryi“ — w charakterze gości (nie członków Towarzystwa — ze względu na obowiązujące młodzież przepisy). Obywatelskie to stanowisko jest oparte widocznie na zrozumieniu, że w młodzieży zdrowej i alkoholem nie zdemoralizowanej — przyszłość społeczeństwa. — Na tem zebraniu mogą być obecni także goście i słuchacze. — Za udzielenie sali Towarzystwo składa podziękowanie p. dyrektorowi Biedze.

Jesteśmy prozorni o umieszczenie sprostowania, że Zofia Golanowska, aresztowana za współudział w usiłowaniu otruciu, o czem zamieściliśmy notatkę w kronice poprzedniego nr-u, nie jest żoną robotnika fabryki wag. i maszyn w Sanoku. Golanowska jest wdową po byłym kucharzu dworskim.

Niedbalstwo Magistratu w Sanoku i marnowanie grosza gminnego. W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie następujących kilku słów w Gazecie Sanockiej: W ulicy Cerkiewnej tuż obok c. k. Zandarmerji układa się nowy chodnik — proszę każdego, kto nie wierzy, o przekonanie się naocznie, że chodnik ten układają ludzie, którzy tyle rozumieją się na układaniu chod-

nika z płyt betonowych, co ja na rabinostwie; są to najwykleszy dzienni robotnicy, a nie specjaliści brukarze; układają oni ów chodnik tak, że ani połowa płyty nie posiada narożników, a co ważniejsza, że większość tych płyt jest pęknięta na dwie lub więcej części i tak układana — ba nawet dużo płyt jest całkownie zmiądzonych, tak że powinny być one stanowczo zaraz wymienione, a zwłaszcza całą ową część chodnika powinien inżynier miejski kazać zerwać i ułożyć stosownie do linii tak podłużnych jak i poprzecznych, by płyta za płytę nie wyskakiwała; a parę centymetrów, zwłaszcza że płyty są żłobkowane, więc przez nierówne ułożenie tworzy się z tych właśnie żłobków zamiast figur symetrycznych kwadratowych — jakieś bliżej nieokreślone dzwoliągły.

Gdyby chodnik układali ludzie do tego uzdolnieni, nie byłoby potrzeby sprawy tej poruszać i za krótki czas płyty wymienić; wiadomo św. Magistratowi, że tanie mięso psy jedzą; a może dlatego kładzione są potrzebne płyty, aby przedsiębiorcy nie narażać na straż; — możnaby tu zastosować zdanie: „lepiej żołądek nadwzręczy niż nieudałą potrawę wyrzucić“. Lepiej przecie grosz gminny wyrzucić na marne, aniżeli pana dostawcę zasnuć — tembardziej, że są tu w Sanoku ludzie zdolni do tej czynności, którzyby, podjęli się wykonania tej czynności na warunkach o nie wiele droższych — ale za to wykonanie byłoby bezwarunkowo inne — fachowej sumienne.

Obowiązkiem tedy Magistratu jest kazać zerwać ów chodnik i wszystkie uszkodzone płyty wymienić i to zaraz, nie gdy już będzie gotów i odebrany a może i zapłacony — bo w przeciwnym razie byłoby to marnowaniem grosza gminnego!

Byłoby też na czasie, by światełko Magistrat przystąpił już raz, do uporządkowania tych ulic w mieście, które ani nie posiadają chodników, ani nie są nawet należycie wysztrowane, tak że w czasie sioły potrzeba koniecznie brnąć po kostki w błocie; — wystyd to dla Sanoka, że mając szuter tuż w łożysku Sanu w samym mieście tak dalece zaniedbuje uporządkowanie ulic i placów.

Może tych parę słów rzuconych na papier obudzi świetny Magistrat z drzemki i spowoduje go do zarządzenia, czego potrzeba.

J. W. Kaczorowski
przedsiębiorca zamieszkały w Sanoku.

Od Redakcyi. P. M. w B. Uwaga Pańska zupełnie słuszna. Zapomnieliśmy rzeczyć, że dodać w dopisku, że korespondencję z Liszny w poprzednim nrze Gaz. San. nie podaliśmy dostownie, lecz z znaczejsemi poprawkami stylowemi, zachowując jednak treść w całości, a o to się głównie rozchodzi. Na przyszłość będziemy się starać ile możności i pisownie takich listów zachowywać, jeśli to ma takie znaczenie, jak Pan twierdzi; choć naszym zdaniem dotyczy to jedynie pism czysto ludowych.

Dwa domy mieszkalne

na Nowym Świecie w Sanoku, należące do spadkobierców po ś. p. Buczackim, jeden o trzech pokojach i kuchni, drugi o dwóch partiach po trzy pokoje i kuchni obok nich, 3 1/2 morga ogrodu — z wolnej ręki do 49 sprzedania. 3-3
Bliższa wiadomość u p. Buczackiej na miejscu.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Swojak, **Wobec wojny.** Głos z Warszawy — 50
Żuławski J., **Eros i Psycho** 3-20
Łoś Hr. W., **Przewrotna kobieta.** Powieść współczesna, 2-ty 4-20
Przybyszewski St., **Synowie Ziemi** 4-
Belmont Leo, **Lew Tołstoj,** życie i dzieła, zarys biograficzno-krytyczny 1-60
Baumfeld Gustaw, **Wybrane Poezye** — 70

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

W SANOKU

przyjmuje

wkłładki oszczędności

oprocentowując takowe bez wyjątku

po 5%.

w stosunku do roku.

DYREKCJA.